

## Wiersze ze świata bajek

Tomik ten otwiera wiersz pt. „ściernisko”, w którym autor pisze: „boso przejdź // jak dojdiesz / do chlebowego pieca / chrupiące drzwi otworzy / Piekarz // w rumiany zapach / pójdziesz // przed tobą / bochenek chleba”.

Wiersz nader prawdziwy, stanowiący jakby metaforę ludzkiego życia, bo właśnie chleb – to ta konieczność egzystencjalna, bez której życie staje się niemożliwie. Ileż to ludzie są w stanie zrobić nawet złego innym, dla kawałka tego, powszedniego chleba. Zdaje sobie z tego znakomicie sprawę krakowski malarz, ale i poeta – **Kazimierz Machowina**, którego długie życie najeżone jest wspomnieniami o historii Polski, na marginesie której przyszło mu żyć, a nawet w niej aktywnie uczestniczyć. Tytuł tego tomiku brzmi z rosyjska, a mianowicie: „Skazka”, co po polsku znaczy po prostu bajka.

Zbiorek zawiera 21 krótkich wierszy napisanych prostą polszczyzną, ozdobionych rysunkami autora, które poniekąd sprawozdają metaforycznie przeżycia malarza podziwiającego prostotę rzeczy w świecie, w której widzi tyle ważnych symboli, ale i wartości, dla których pomimo ciężkiego losu artysty-człowieka, warto żyć i tworzyć, by ludzie nie zapomnieli na czym polega los człowieka, członka naszego narodu. Najbardziej wstrząsają go przeżycia ostatniej wojny, tej doświadczonej na Wschodzie, tj. rzezi Polaków na Ukrainie, ale i zbrodnia katyńska, które ciągle tkwią w jego pamięci, a którym poświęcony jest wiersz tytułowy owa „skazka”, w którym czytamy: „jest ranek zbudzony marszem tysięcy / ziemia drży / (...) / strzelają w tył głowy / prosto i miarowo / warstwami zwłoki układają / pod wieczór zasypują dół / równają kopytami piach / sadzą sosnowe drzewka // ziemia całunem się kładzie”. Te tragiczne wydarzenia nakładają na autora powinność pisania o nich, by pamięć ocalić, i by przestrzegała innych przed bezsensownymi zbrodniami.

Machowinę fascynuje również klimat duchowy wschodniego chrześcijaństwa, jego architektura, malarstwo, ale i ich harmonijne związanie z krajobrazem. W wierszu pt. „pejzaż z Rybotycz” czytamy: „Nad rozlaną zielenią / w gęstwinie skrzydeł / Chrystus Pantokrator / ogniem złotym / rozpala połoniny / wilczym echem kołysze / na wieczrę zaprasza // pędzą owce / za nimi pasterz / Carskie Wrota zamyka”. Z wiekiem coraz bardziej tęskni do świata przyrody, żywiołów natury, ale i ojcowizny, która kiedyś określiła jego osobowość, ale i tożsamość twórczą. Wszystko, co pocie te rodzinne miejsca przypomina, budzi w nim namiętności, podziw, ale i pozytywne odczucia. Tymi wierszami jakby modli się do Stwórcy, bo wie, że jego Opatrzność czuwa nad nim, pozwalając

mu na pogodę ducha w tym szybko zmieniającym się świecie, który nie koniecznie jest przyjazny człowiekowi.

Tomik ten jest wart uwagi Czytelnika ze względu na swą interesującą zawartość poetycką, ale i piękne, estetyczne wydanie, w którym kreska rysunków autora świetnie współgra z czarną czcionką liter jego wierszy, co pogłębia percepcję wartości, przy których obstaje twórca.

prof. Ignacy S. Fiut

Kazimierz Machowina, „Skazka”. Wstęp: Andrzej Warzecha. Wydawnictwo Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2014, s. 48.

## Głębia wartości

Człowiek przez całe swoje życie podejmuje próby osvajania podarowanego mu czasu. Emanuel Kant mówi o dwóch kategoriach, które spotyka w życiu każdy z nas: czas i przestrzeń. Z nich czas jest ważniejszy: bez niego nie możemy bowiem posiadać, opanować, przekraczać przestrzeni.

Maria Dąbrowska w „Przygodach człowieka myślącego”, w epitafium poświęconym bestialsko zburzonemu Kaliszowi w 1914 roku, kongenialnie zauważyła: „To był znak zwiastujący koniec czasu oswojonego”.

Cóż dopiero powiedzieć o spustoszeniu rudymenarnych wartości humanistycznych jakie spowodowała druga wojna światowa oraz jakie niosą czasami nam współczesne.

Europa rozstaje się z kulturą łacińską, traci funkcję centrum kulturalnego i cywilizacyjnego świata. Zaprząszczane są uniwersalne wartości duchowe, zgubiony jest ideał człowieka spolegliwego, którego wytrwałym orędownikiem był wielki polski filozof Tadeusz Kotarbiński. Gdzieś zapodziała się tajemnica, a z nią zniknęło zaciekawienie dobrą mądrością, otwarcie na drugiego człowieka. Świat zszarzał, coś w nim pękło – co przed laty zauważyła prof. Ija Lazari Pawłowska. Coraz mniej ludzi ma wartościowe pasje. Nastąpił wyraźny upadek kultury słowa. Rozpanoszyły się „obrazki”. Mordowany jest język polski.

Jakie są wydawane dziś powieści?

Zdaniem Waldemara Łysiaka w 99% nie mają one nic wspólnego z literaturą. Już same tytuły „topowych” książek prozatorskich: „Gnoj”, „Trociny”, „Pod mocnym aniołem” mówią same za siebie. Przekonanie: „pisać każdy może” stworzyło tłumy pseudoliteratów.

Powieść **Elżbiety Stankiewicz-Daleszyńskiej** „Widma miejsca i czasu”, skromnie nazwana w podtytule „Opowieściami Pani Eguckiej”, jakże odmienna jest od dzisiejszej nadprodukcji piśmienniczej. To odważne artystyczne wołanie o wartości! Pełne pomy-

słów, twórczej wyobraźni a nawet fantazji oraz ludzkich przesłań. Przestrzeń kultury według Elżbiety Stankiewicz-Daleszyńskiej wygląda dziś następująco: *nirozumny, a więc nieszczęsny człowiek współczesny jest przeciw uzależniony od OBRAZKÓW – OBRAZECZKÓW: a to KOMIKS, a to SERIALIK w Telewizornii... żadne ksiąg czytanie – rozmyślanie – intelektu nadwyrężanie.*

Rzeczy (nazywane w gramatyce rzeczownikami) zarówno w życiu jak i w języku mają decydujące znaczenie, bowiem od nich wszystko może się zacząć: to one mają cechy, kształt, kolor, wielkość; to one mogą żyć, poruszać się, biec, krążyć – a więc wykonywać czynności. Autorka omawianej prozy ma tego pełną świadomość. Przykładem może być opis pensjonatu, w którym rezydował Józef Cyrankiewicz: *bezpieczne drzwi, okna solidne, pokój przestronny, wysoki, powietrza w nim tyle, że nie tylko dla Premiera, ale i dla całej armii jego ochroniarzy starczało, łóżko obszerne i wygodne – może nawet też z TAMTYCH CZASÓW.*

W ogóle prezentuje całe bogactwo rzeczy, osobiwie opisując stroje, wygląd prezentowanych postaci, nie wyłączając PANI EGUCKIEJ, alter ego autorki: *Ubrana była tak, jak wszystkie dystygowane panienki o tej porze roku ubrane być powinny: miała lekko wcięty płaszczek z wielbłądziej wełny w szaroczarnej pepitkę, którego zaokrąglone mankiecki, kołnierzyk i pateczki obciążnięto czarnym aksamitem; związana pod szyją kokarda z czarnej tafty nawet przez strugi deszczu połyskiwała najprawdziwszym jedwabiem. Dłonie obciążnięte czerwonymi skórkatymi rękawiczkami zwanymi przez Stasię GLAZEJKAMI, całość dopełniał mały szary kapelusik odwinęty z czola, ozdobiony czarną rypsovą wstążką, której długie końce rozwiewa teraz ten jesienny wiatr, niby dwie czarne chorągwie...Na stopach nowiutkie lakierowane czerwone bucki.*

Profesor egzaminujący PANIĄ EGUCKĄ (studentkę chemii) tak się prezentował: *OSOBIŚĆ w całej okazałości jej doskonale skrojonego garnituru z szarej flaneli; oczywiśta! ta, na ostatni guzik zapięta kamizelka, ta błękitniejąca sztywno krochmalonym kołnierzykiem koszula, ten PRAWDZIWYM JEDWABIEM ( polski MILANÓWEK – TO jest firma – współczesna chińszczyzna wysiada) połyskujący krawat...tonacja głębokiej popielatości, nikłymi tureckimi wzorami znaczonej, odrobina urokliwej czerwień rozświetlony.*

W czasie, gdy ludzie między sobą prawie nie rozmawiają, posługując się esemesami / Internetem, zdawkowymi komunikatami, bądź wygłaszają samolubne/egoistyczne monologi i nie potrafią słuchać – powieść „Widma czasu i przestrzeni” wprowadza czytelnika w odmienny świat wartości i znaczeń. Jest ona nieustającą rozmową autorki z

(Dokończenie na stronie 18)